

MASZYNY DO PISANIA
różnych systemów
i reperacja
Zygmunt Bruzgo
Białystok, Kilińskiego 12, tel. 3-90.

MAGAZYN OBUWIA
Stanisława Młyńczyka Jun.
ul. Lipowa 26.
Poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE
po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach
POLECA
na nadchodzący sezon
Skład broni i amunicji **St. Homana**
Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5 87.

LEON GRYGOTOWICZ
majster blacharski
BIAŁYSTOK, ul. św. Rocha 17.

Jedyny chrześcijanin blacharz w naszym mieście przyjmuje
wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.
Ostatnio pokrył kościół w Kundzinie i Dom dla starców
przy św. Rochu.

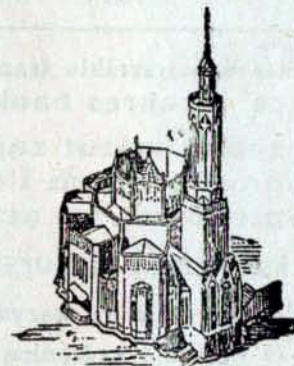
Rok VI.

Luty 1933 r.

Nr. 2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
Informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Matka Boska Gromniczna (wiersz).
2. Legenda na Matkę Boską Gromniczną.
3. Pątnik.
4. Uroczyste ogłoszenie bulli o Roku Świętym.
5. Po bolszewicku czy po katolicku?
6. Niekonsekwencje życiowe.
7. Niezwykła uroczystość.
8. Nowe pismo.
9. Sprawozdanie z działalności Stow. Pań Miłos. św. Wincentego
à Paulo przy par. św. Rocha w Białymstoku za r. 1932.
10. Nieco o księżach.
11. Kronika.
12. Wiadomości ze świata katolickiego.
13. Rzeczy ciekawe.
14. Co słyhać w Rosji sowieckiej.
15. Trochę miechu bez grzechu.
16. Ofiary.
17. Intencja dla kółek róż. na miesiąc luty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**
Polskie Zakłady Graticzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11.— Obst. Nr. 28.

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji

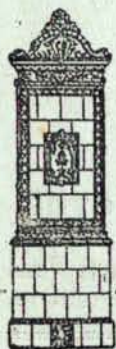
Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych



FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-owie

Spółka Firm. istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne
Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Rok VI.

Luty 1933 r.

Nr. 2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Matka Boska Gromniczna.

Świątynia światłem gromnic płonie
I woła: Matko! oświeć życia znój!
Przed prawem schylasz święte skronie,
Bo w niem pokory i pociechy zdroj.

Posłuszna, cicha do ostatka
Wypełniasz kornie, co rozkazał Bóg,
I wiedziesz rzesze jako matka,
Gdy staną trwożne wśród rozstajnych dróg.

Niech nam przypomni blask gromnicy,
Że nim pójdziemy na straszliwy sąd,
Ma dusza jaśnieć wśród ciemnicy,
I mężnie łamać szal i grzech i błąd.

Świątynia światłem gromnic płonie,
I myśl ulata, gdzie pokory kwiat,
Nad burze, gromy, ciemne tonie,
I nad niedole ludzkich, biednych chat.

Świątynia w blaskach świec jaśnieje,
I ufnie błaga cały polski lud:
Pokoju otwórz nam wierzeje
Na szczęście chwałę naszych czasów cud.

Ks. Ewaryst Nawrowski.

Legenda na Matkę Boską Gromniczną.

Nietylko ludzie, lecz wszystko, co żywe, w Marji Panny zostaje opiece; Ona się światem troszczy dobrotliwie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszną małą z pisklętą drobnymi, nawet robakiem, co wypelza z ziemi na Zwiastowanie, gdy się wzbudzi wiosna; bo Ona świata jest Matką litosną.

Dobrytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczką w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką.

Święty Mikołaj, co je w ryzach trzyma, gdy spadną śniegi, i nadejdzie zima, ich dziką horde na części rozbiła, aby za jego wyłącznym nakazem na ludzkie dobro nie spadły razem; więc mają sobie działy wyznaczone, i każdy idzie tylko w swoją stronę, gdzie mu wyznaczył święty legowisko, od ludzi zdala, od siebie nie blisko.

A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłóczą i jak rabusię po polach rozlażą, za łupem węższą, a złowrogo mruczą i między sobą na śniegu się swarzą, i głonym zębem kłapią, i dokoła robią wyprawę na uśpione sioła, Panienska święta staje im na drodze z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu.

I tak na straży cichej wioski stoi, więc napaść przed nią cofa się i boi, i nie śmie naprzód iść, gdy światło zoczy.

Gdy wystraszone stado się rozskoczy, to w jaką stronę cofnie się wilczysko, w tę już umykać musi przed gromnicą; zielone ślepia wściekłością mu świecą, ale łeb zwiesza i wyciąga szyję, jak pies skulony chyłkiem w śniegu brodzi i w ciemne lasy spłoszony uchodzi.

Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem, i słychać szepty pod słomianym dachem:

W twoją opiekę weźmij nas, Maryjo!

I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska.

Na Mikołaja ani na Gromniczną, kiedy się wilki snują zgryają liczną, nie dobrze motać przędzy gospodyniom, bo łatwo jeszcze — uchowaj to Boże! — w nici wilczysko zaplątać się może i będzie potem trzymał się zagrody i przez rok cały w niej wyrządzał szkody. *M. Gawalewicz*

FREDERI MISTRAL.

PĄTNIK

OPOWIEŚĆ PROWANSALSKA.

W przeddzień powrotu do Prowancji obaj pątnicy przysiedli na progu kościoła św. Piotra. Esper, znużony, zasnął. We śnie ujrzał matkę swoją i braci, trawionych ogniem piekielnym, podczas gdy on, Esper, i sędziwy ojciec Archibaud zasiadali w wiecznej chwale Panabożego raju.

— O mój dobry Boże — zakrzyknął Esper — jakżebym pragnął wyciągnąć z piekła biedną matkę moją i braci.

Na to Bóg:

— Braci, synaczku nie ocalisz, bo nie usłuchali mej woli. Możliwe, że uda ci się ocalić matkę, ale jeno wtedy,

Uroczyste ogłoszenie bulli o Roku Świętym.

W niedzielę o godz. 10-ej w sali tronowej Watykanu kierownik kancelarii apostolskiej, Mgr. Bianchi-Cagliosi, przedstawił Ojcu św. tekst bulli, ogłaszającej Jubileusz, prosząc o zezwolenie na jej publiczne ogłoszenie.

I. **Mowa Ojca Św.** Papież, przekazując ze swej strony bullę dziekanowi protenotarjuszów apostolskich Mgr. Józefowi Wilpertowi, oświadczył, że nieskończenie jest rad z ogłoszenia bulli, dotyczącej Jubileuszu nadzwyczajnego, który powinien odznaczać się szczególną solennością ze względu na to, iż dotyczy obchodu pamiątki Odkupienia. Ogłoszenie nowego Roku Świętego jest hasłem pokoju w najwyższym tego słowa znaczeniu, pokoju między ludami i narodami, pokoju między ludzkością i Bogiem. Ojciec św. wyraził przytem życzenie, by ogłoszenie pokoju duchowego pociągnęło za sobą wszystkie te dobra, jakich z aktu tego należy się spodziewać.

II. **Odczytanie bulli.** Bulla odczytana została uroczystie w atrium bazyliki św. Piotra w obecności kapituły watykańskiej i licznych rzesz wiernych. Nosi ona datę szóstego stycznia i przypomina zapowiedź Roku Świętego, podaną w przemówieniu wigilijnem. Dalej bulla mówi, że chociaż nauka nie potrafiła z całą pewnością stwierdzić datę roku Śmierci Pańskiej, niemożliwym jest pominąć milczeniem wspomnienia cudownego dzieła Odkupienia, dlatego też Ojciec św. wzywa ludzi do odwrócenia myśli od spraw, które cały rok się zajmują, i rozważania, zwłaszcza w Wielki Piątek, Męki Pańskiej. W ciągu Roku Jubileuszowego całkowity odpust uzyskany być może tylko w

gdy jeszcze za życia skłoniśz ją do spełnienia trzech miłosiernych uczynków.

Pątnik zbudził się. Jego towarzysz znikł. Esper nawoływał go, szukał, rozpytywał się o niego u ludzi. Jednakowoż nie znalazł go i musiał sam udać się w drogę powrotną.

Skierował się w stronę morskiego wybrzeża. Tęczo-wemi muszlami i złotem listowiem przystroił swoją odzież i powolutku, przez drogi i ścieżyny, przez doliny i góry, dotarł do ojczyzny, modląc się w głos i zebrząc pielgrzymiego chleba.

Po wielu dniach wędrówki stanął przed domem rodzinnym. Od dwóch lat go nie oglądał. Zdrożony i wychudły, zdyszany, okryty pyłem gościńców, w podartym przyodziewku, boso, z kosturkiem w ręku, ze szkaplerzem i zsu-

Rzymie, to też Ojciec św. wzywa wiernych, by jaknajliczniej przybywali do Rzymu, gdzie przechowywane są największe relikwie, związane z Męką Pańską, gdzie jest stół Ostatniej Wieczerzy, gdzie oczekiwać ich będzie z miłością Wspólny Ojciec Chrześcijaństwa. Zaleca także Ojciec św. pielgrzymki do Ziemi Świętej i specjalne uczczenie relikwii Męki Pańskiej, gdziekolwiek się znajdują. Nadzwyczajny Rok Święty w Rzymie Papież ustanawia na czas od 2 kwietnia 1933 do 2 kwietnia 1934 r. Wierni, którzy trzykrotnie odwiedzą bazyliki św. Piotra, św. Jana na Lateranie, NMP Większej, św. Pawła za Murami, spowiadając się, komunikując i modląc się według intencji Ojca św., otrzymują całkowite odpuszczenie kar, jakim mieliby podlegać za grzechy im odpuszczone.

Papież poleca odmawianie pięciu Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu przed Ołtarzem z Najśw. Sakramentem, Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu—według własnej intencji, trzech Wierzę przed Krucyfiksem z westchnieniem: Pozdrawiamy Cię, Chryste i t. d. Zdrowaś przed wizerunkiem NMP z westchnieniem do Matki Bożej (Sancta Mater istud agas...) i Wierzę przed Wielkim Ołtarzem. Ponadto Ojciec św. poleca odwiedzanie relikwii w bazylice Sancta Maria Maggiore. Bulla kończy się zwykłą formułą, stwierdzającą jej autentyczność.

Po odczytaniu bulli w Bazylice Watykańskiej dzwony wszystkich kościołów rzymskich rozbrzmiewały uroczysto, po czym nastąpiło odczytanie tej samej bulli w bazylice św. Pawła za Murami. Uroczystego odczytania bulli dokonał Mgr. Dante, który również popołudniu powtórzył jej odczytanie w bazylikach św. Jana na Lateranie i NMP Większej.

temi na szyji tęczowemi muszlami, był Esper i wprost nie do poznania. Nik go nie poznał. Zapukał do drzwi i rzekł cicho:

— Biedny pątnik prosi w imię Boże o jałmużnę.

— O rety! — zawołała jego matka. — Skaranie z temi dziadami. Całemi dniami nic, ino się opędzaj przed włócęgami.

— Pomiarkuj się kobieto — odezwał się z łoża boleści stary Archimbaud. — Daj mu cokolwiek. Kto wie czy nasz syn nie znajduje się w podobnej potrzebie.

Klnąc pod nosem, wzięła matka kromkę suchego chleba i zaniósła ją biedaczynie. Nazajutrz pątnik znowu się zjawił do Archimbaud'ów i mówił cicho:

— Biedny pątnik, gosposiu, prosi w imię Beże o jałmużnę.

— Jeszcześ tutaj? — zawołała stara. Dopieroś wczoraj tu był. Te łaziki zjadłyby nas z kretešem.

Po bolszewicku czy po katolicku?

Są oczy, które nie przypisując sobie daru jasnowidzenia, widzą ziemię zamienioną w krwawą arenę; są uszy, które słyszą za kratami nowoczesnych państw policyjnych ryk bestji bolszewickiej rewolucji i szatańskiego prześladowania Kościoła. Pewien biskup austriacki w liście pasterskim woła: Do tego przyjdzie, jeżeli lud nie zawróci. Już słysząc groźbę: Będziemy z wami rozprawiać się po meksykańsku i po bolszewicku. Wypadki w Wiedniu i Berlinie dowodzą jak gorliwie ludzie uczą się bolszewizmu.

Co zrobić, aby odwrócić od ludzkości tę straszną katastrofę czerwonego potopu? Jeśli trysną źródła z głębokości, i wody wzbiorą gwałtownie i zapełnią ziemię i pokryją szczyty gór aż po niebo, co ocali od zatonięcia ludzi dobrej woli? To samo, co uratowało Noego. Arka. Kościół jedynie. Nie ci, co pływać będą, lecz ci, co się schronią na korab Kościoła, będą ocaleni. Wszystkie jak piasek sypkie góry niecných ustępstw, wszystkie sztuczne tamy reform drobnych zalane i zniesione będą. Zostanie tylko opoka Piotrowa, która przez 1900 lat przechowywała prawdę katolicką. Dlatego jeśli rewolucja powie: Będziemy z wami rozprawiać po bolszewicku—odpowiemy: a my po katolicku! Niebezpieczeństwo, aby się kiedyś z nami po bolszewicku i po meksykańsku nie rozprawiano, uniesiemy jedynie, mówiąc ze światem otwarcie po katolicku, mową prawdy katolickiej i katolickiej miłości!

Tej mowy musimy się nauczyć i mówić nią wszędzie. Na ulicach, w pałacach, w chatach, parlamentach, szkołach, bankach i fabrykach. Mowa katolicka nie zna różnic między

— Cichaj, kobieto — rzekł ojciec Archimbaud. — A ty wczoraj nie jadłaś? Jadłaś. Kto wie, czy nasz syn nie przymera w tej chwili z głodu!

Matka udobruchała się, ukroiła kromkę chleba i dała ją biedaczynie.

Nazajutrz Esper i poraz trzeci stanął przed domem rodziców i mówił:

— Łaski proszę. Użycie mi, gosposiu, dachu nad głową, bym miał gdzie się na noc przytulić.

— A, tego zawiele—rozgniewała się matka.—Idź, dziadu do przytulku.

— Miejsze serce kobieto—rzekł pocziwy staruszek Archimbaud—nie odmawiaj pątnikowi gościny. Kto wie czy nasz syn, nasz Esper, nie błąka się teraz na deszczu i wietrze.

— Niech będzie — odparła kobiecina i zaprowadziła pątnika do stajenki. Biedny Esper i zgarnął sobie trochę sło-

krajami, klasami, wiekiem i płcią. Nie obawia się złotego cielca ani pięści proletariatu. Oddaje każdemu, co mu się należy, prawa, obowiązki, bez względu na znaczenie osoby. Mowa prawdy katolickiej jest jedyną potęgą na ziemi, która z istoty swej może być skałą i tamą przeciwko wszelkiemu bezprawiu i przewrotom. Świat ma do wyboru. Będzie się musiał uczyć mówić albo po katolicku, rzymsko-katolicku, albo po bolszewicku — będzie się musiał uczyć mowy autorytetu i prawa, albo buntu i samowoli. Jedno albo drugie!

Połowiczność długo trwać nie może. Odległość między Rzymem a Moskwą zawiązała, przepaść między katolicyzmem a komunizmem zagłębiała, aby most można zbudować.

Kościół, jako religia ustanowiona przez syna cieśli z Nazaretu, stał zawsze po stronie robotnika. Kościół musi odmówić tego pierwszego kroku do Moskwy, który jak wszystkie pierwsze kroki na pochyłej prowadzi do przepaści.

Leon XIII w encyklice *Diuturnum illud* z 1881 r. nazwał socjalizm „straszliwym potworem społeczeństwa ludzkiego”. Kto z nim igrą, będzie przezeń pożarty. Trzeba wybrać: albo mowę katolicką albo bolszewicką. Mieszane mowy giną. Słuchajmy mowy przez Boga nakazanego porządku, autorytetu, wiary, posłuszeństwa, sprawiedliwości — gdyż inaczej czeka nas przewrót.

Nie potrzeba uczyć się bolszewizmu, aby dać robotnikowi to, co mu się należy. Wystarczy nauczyć się języka katolickiego, dziesięciorga przykazań, kazania na górze, a przede wszystkim pierwszego i największego przykazania: nadprzyrodzonej miłości bliźniego, i według tego żyć i czynić. W krótkim czasie świat zmieniliby się w raj. Kwestji socjalnej nie rozwiąże ani państwo, ani instytucje dobro-

my, położył się koło bydlatek i zacichł.

Dniało, kiedy matka i bracia Espera wstali, by otworzyć stajenkę. Stajenka, moi drodzy, jaśniała, jak słońce. Pątnik leżał martwy, biały i chudziński, wśród czterech dużych gromnic. Od słomy, z której miał pościółkę, szło światło. U góry, przedziwa pajęczne utkane, zda się z promieni, zwisały na podobieństwo zasłon w rozjarzonej kaplicy. Owce i woły garnęły się do blasu i pełne łez oczy zwracały ku pątnikowi. Dokoła unosił się zapach fiołków.

W splecionych dłoniach pątnika złocił się strzęp z napisem: „Jestem waszym synem”.

Matka w płacz. Bracia przeżegnali się znakiem krzyża i padli na kolana.

Espera był święty. Spolszczył *Alfred Kalina*.

K O N I E C.

czynne, ani socjalizm, bo problem ten z fałszywej ujmują strony.

Nie wskutek niskiej płacy położenie ludu robotniczego bywa często o pomstę wołające. Przyczyna jest inna: powoduje ją nowoczesny ustrój w gospodarstwie społecznym: liberalizm. Robotnik dlatego, że jest robotnikiem, traktowany jest jako społecznie niżej stojąca istota. W hierarchii społecznej stoi najniżej. Przedstawia mniej wartości, jest tym zdegradowanym, minimalnym człowiekiem! Robotnik odczuwa to ze sposobu obejścia, z traktowania przez państw. Znaczący mniej niż inni. To wywołuje w nim bunt. A tego zbuntowanego samopoczucia nie usunie ze świata podniesienie płacy. Robotnik chce być człowiekiem jak inni. Chce nie tylko być lepiej płatny, ale przede wszystkim bardziej szanowany. Tego państwo zrobić nie może. Tego i socjalizm nie dokona. Tylko wiara katolicka może usunąć ze świata tę największą z wszystkich społecznych niesprawiedliwości — poniżenie. Tylko nadprzyrodzony pogląd na człowieka może zaspokoić ów krzyk proletariatu o zrównanie socjalne, o uznanie go za równego nam człowieka. Kwestja socjalna jest przede wszystkim kwestją duchową, i aby ją rozwiązać, trzeba znowu nauczyć się o każdym człowieku myśleć po katolicku. Tego bolszewizm nie nauczy.

A gdy będziemy już o każdym najprostszym człowieku myśleli po katolicku, szybko nauczymy się mówić doń katolicką mową miłości. Mowa miłości katolickiej sama zdoła wyprzeć grożącą światu przemoc bolszewizmu. Chrystus kochał maluczkich, biednych i poniżonych. Przebywał z robotnikami, rybakami i celnikami. Był jako jeden z nich. Szczególnie serdeczną przychylność żywił dla tych rzekomo socjalnie upośledzonych. Mtody Kościół uczynił mowę, której nauczył się od Jezusa, oficjalną mową Kościoła.

Po katolicku albo bolszewicku. To są te dwa języki światowe, między którymi rozstrzygnie przyszłość. Ciężkie, pełne odpowiedzialności godziny biją dla chrześcijaństwa. Czy będziemy na wysokości zadania? Czy miłość będzie silniejsza, niż nienawiść? Czy jutro należeć będzie do Rzymu czy do Moskwy? Bóg jeden wie. My wiemy, że czas najwyższy, aby każdy spełnił swój obowiązek modlitwą, słowem i czynem.

R. Mäder.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

MIŁOŚĆ. — Kochaj mnie, twoją miłość przekładam nad trony,

— Ani myślę — odparła z szczerością otwartą,

— Nie myślisz?... a więc niszcze swój afekt wzgardzony, Bez żywej wzajemności miłować... nie warto!

Niekonsekwencje życiowe.

Jeżeli uważnie przyglądnijemy się, życiu społecznemu lub nawet życiu pojedynczych osób naszego miasta, zauważymy brak konsekwencji w postępowaniu, jeżeli jest teoria, to praktyka szwankuje, a jakże często brak busoli życiowej.

Cóż jest wznioślejszego nad wszystko ogarniającą miłość Chrystusową, coś wspanialszego nad kościół katolicki, który jest stróżem prawdy odwiecznej; coś bardziej wymownego, nad oddanie życia bez zastrzeżeń, nie setek lecz milionów męczenników dla idei najwyższej, dla Boga? O bo to prawda nad prawdą!

A jednak uznając to wszystko duszą całą, w życiu tak często postępujemy inaczej.

Słowem brak logiki, brak konsekwencji...

Wezmijmy chociażby dla przykładu nasze więzienie karne przy Szosie Południowej. Ministerjum Sprawiedliwości wszystko czyni, by więzień wyszedł z więzienia lepszy niż przyszedł; a więc więźniowie mają swego kapelana, naukę religij, Mszę Świętą co niedzielę, mają szkołę i nauczycieli rzemiosł, słowem wszystko aby człowieka zwichniętego uszlachetnić.

Albo wezmijmy pod uwagę chociażby szpital św. Łazarza przeznaczonego dla upadłych dziewcząt, tam również widzimy wielką troskę położonych by te nieszczęsne dusze podnieść na duchu i naprawić.

A jednak, pomimo tych pięknych objawów zasiewu dobra, wszystko się robi aby duszę ludzką spodlić i wtrącić do więzienia, albo do szpitala św. Łazarza...

Prasa nasza ta nowa potęga świata, dba i żyje w wielkości niezdrową sensacją, grając przytem na najniższych instynktach ludzkich. Dziś autor opisujący w najbardziej realistyczny sposób rozmaite sceny z życia płciowego w rodzaju powieści „Białe Niewolnice”, najwięcej jest poszukiwany i ceniony.

Prasa w większości jest sprzedajną i faryzajską: nierzadko drukują się rzeczy najwznioślejsze i święte, a toż obok najbardziej swą treścią ohydne.

Kina i teatry sekunduja prasie.

Utarła się opinia w Białymstoku, iż kino chrześcijańskie „Grzyf” potrafi wystawić na scenie „kawaly” najbardziej cyniczne. A nasi artyści domorośli wzorując się na kinach i nierzadko na brudnych sztukach teatralnych, starają się przemycić zło do wsi „świętej i spokojnej” i do naszych miasteczek.

Tak w Wasilkowie w dniu Nowego Roku Związek Rezerwistów wystawił rzecz piękną „consilium facultatis”

Fredry. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jakiś djabeł podkusił tych panów, by w antraktach, gwoili rozweselenia publiczności, by zagrali rzecz, z jakąś sikawką czy pompą, rzecz tak głupią i jednocześnie tak niemoralną, iż starsi, by nie gorszyć młodzież, czempredziej zakryli kurtynę.

I coś dziwnego, iż społeczeństwo, karmione tak niezdrową strawą, wydaje z siebie coraz częściej defraudantów, zboczeńców i krzywdzicieli dobra społecznego. Zaś konsekwencje tego smutnego objawu: to budżet więziennictwa z każdym rokiem coraz większy i większy...

Ktoś na pytanie: dlaczego w więzieniu jest więcej zwykle mężczyzn niż kobiet? odpowiedział, dlatego, iż w kościele kobiet jest zwykle więcej niż mężczyzn...

O jakże Boga nam wielce brak! To też staliśmy się w swym życiu i nielogiczni i niesprawiedliwi i niekonsekwentni.

Prawdziwa radość, ten złoty ptak, uciekła gdzieś w zaświaty, a pozostał nam jeno szal i... duszy umęczenie.

X. Abramowicz.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Kobieta nie wtenczas szczęśliwa, kiedy ją kochają ale wtedy, kiedy ona kocha.

Józef Korzeniowski.

Niezwykła uroczystość.

Katolicka ludność Białostocka w dniu 15 stycznia rb. obchodziła niezwykłą uroczystość otwarcia Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Przedstawiciele władz, instytucyj katolickich, oraz duchowieństwo i inteligencja miejscowa wraz z bracią robotniczą wzięły w tem otwarciu liczny nader udział.

Ks. Pref. Antoni Zalewski przemówił pierwszy, wskazując cele założenia uniwersytetu oraz podkreślił, iż uniwersytet niniejszy jest z rzędu trzydziestym czwartym w Polsce. P. Poseł Bitner mówił o tego typu uniwersytetach zagranicą i złożył hołd organizatorowi i kierownikowi tego uniwersytetu ks. pref. Antoniemu Zalewskiemu. Po przemówieniach powitalnych Ks. Dziekana Al. Chodyko oraz p. prof. Goławskiego, wygłosił odczyt p. t. „Kryzys a przebudowa ustroju gospodarczego” p. mecenas St. Kaczorowski z Warszawy. P. Kaczorowski w przystępny lecz jednocześnie głęboki sposób wskazał na przyczyny kryzysu światowego, mówił o teoriach twórcy socjalizmu Karolu Marksie, które to teorie wymarzone w ciszy gabinetu, gdy zetknęły się z życiem, niewytrzymały próby, ani w Europie zachodniej, ani w Bolszewji. I coś potrafi uleczyć świat? Jeno wypełnianie Dekalogu i wszystko ogarniająca miłość Chrystusowa.

Po odczycie chór kościoła Farnego odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych, młodzież robotnicza wygłosiła kilka deklamacji, zaś orkiestra szkoły rzemieślniczej odegrała parę utworów muzycznych. Na tem zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Według zapowiedzianego programu, lekcje i odczyty na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym będą wygłaszane niedzielami o godz. 1 po poł. w sali przy ul. Kościelnej Nr. 4.

CHWALCA

(ze starego raptularza)

— „Mospaniel
Jutro jadę na polowanie
I zostaję zięciem Sułtana”.
Na to rzekł stary Habdank:
„Wszystko to odmienne:
Pańska łaska, gust kobiet,
Pogody jesienne!
Jakoż odgadnąć!
Sułtan córki odmówił
I cały dzień deszcz padał.

Nowe pismo.

Z prawdziwym zadowoleniem komunikujemy, iż na gruncie białostockiem powstało nowe pismo tygodniowe p. t. „Zjednoczenie Katolickie” przeznaczone dla rodzin i organizacji katolickich, pod redakcją p. Kazimierza Jędrzychowskiego.

Jakież poważniejsze racje przyczyniły się do powstania nowego katolickiego pisma? Przedewszystkiem obrona idei katolickiej, a następnie zasiew, zdrowem życiodajnem ziarnem nauki i wiedzy katolickiej, zachwaszczonej tak bardzo niwy polskiej na białostoczyźnie.

Zresztą nasza „Jutrzenka Białostocka” walcząc z ogromnymi trudnościami natury finansowej przez przeciąg pięciu lat z wytrwałością niezwykłą, gdy wszystkie pisma tego typu w Wilnie upadły, broniła śmiało zasad naszej św. Wiary i jednocześnie torowała drogę dla tygodnika jakim jest „Zjednoczenie Katolickie”, a może da Bóg w przyszłości i dla dziennika katolickiego, którego w Białostoczyźnie, w pośród powodzi rozmaitych „czerwoniaków” zwalczających się ze sobą, tak wielki odczuwa się brak.

Życzyć więc przeto należy by katolicy, w myśl życzeń Ojca Św. Piusa XI, poparli „Zjednoczenie Katolickie”.

Redakcja zaś „Jutrzenki” Przewielebnemu Ks. Dziek. Chodyce jako wydawcy i Szanownemu P. Redaktorowi życzy wytrwałości w swych szlachetnych zamiarach i jeszcze raz wytrwałości.

Sprawozdanie z działalności

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo

przy par. św. Rocha w Białymstoku za rok 1932.

Ciężki rok kryzysowy 1932 zwiększył pole pracy w zakresie miłosierdzia chrześcijańskiego. Liczba potrzebujących wzrosła się, lecz opieka Boska czuwała. Dzięki wydatniej pomocy osób miłosiernych Stowarzyszenie akcją pomocniczą mogło rozwinąć i choć częściowo zaspokoić głód i nędzę uciekających pod jego opiekę.

Serdeczne Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom, którzy pośpieszyli ze wsparciem! Niżej podane cyfry dadzą satysfakcję z wykonania pracy, jakiej wyczekiwali od Stowarzyszenia, członkinie zaś niech odczują bodźca ku wzmożeniu swej działalności.

Rachunkowość Konferencji sprawdzoną była przez W. Ks. Kanonika A. Abramowicza i W. Pana Naczelnika Witolda Andrzejkowicza o czym zostały spisane odnośne protokoły.

Stowarzyszenie w roku 1932 liczyło członkiń czynnych 26, wspierających 9; razem 34.

Życie religijne objawiało się przez wysłuchanie mszy św. i wspólną Komunią św. w dniach:

2 marca—msza św. za dusze zmarłych członkiń i s. p. siostry Bilińskiej naszej współzałożycielki, 19 lipca—w dniu św. Wincentego à Paulo, 27 września—w rocznicę śmierci św. Wincentego à Paulo, 8 grudnia—w święto N. M. Panny, 15 grudnia—w mszy św. rocznej za kościół, Ojca św. Ojczyznę i wszystkie Konferencje miłosierdzia. Poza tem Stowarzyszenie brało udział ze sztandarem we wszystkich uroczystościach kościelnych.

Akcja charytatywna z powodu kryzysu, który zwiększył szeregi potrzebujących, a zmniejszył ofiary—była niezmiernie utrudniona. W celu zasilenia kasy urządzono tradycyjne 2 zbiórki ofiar na listy, dwa razy członkinie kwestowały na ulicach miasta i urządzone były 2 zabawy w ogrodzie miejskim. Pod opieką Stowarzyszenia znajdowało się od 45—53 rodzin; w tem mężczyzn—12; kobiet—48; dzieci—54 razem 114 osób.

Święcone otrzymało 340 osób; na gwiazdkę około 300 osób. Rozdano w ciągu roku produktów żywnościowych: maki—1206 kg; kaszy—1192 kg.; słoniny—10 kg., cukru—200 kg.; mydła—756. 25 kawałka.

Palt nowych szytych w szwalni s.s. Szarytek—6 i bucików nowych—2 pary.

Nieco o księżach.

A skądże to pochodzi ten ksiądz? Czy z rodów magnackich? Czy to synowie kapitalistów? Właściciele kopalń, dóbr? Ależ nie! Z pod strzechy wieśniaczej, z robotniczej, rzemieślniczej, drobno urzędniczej rodziny. I to dziecko ludu ma być zaprzańcem swoich rodziców, braci i sióstr? — On, na którego wychowanie ci rodzice i bracia sobie od ust kawałek chłaba odejmowali? — Ma być wyzuty z wszelkiej miłości względem swojej krwi, jej się wstydzic? Nie współczuć z ich dołą i niedołą, nie pomagać, wspierać, radą służyć? Nie, nigdy! Ksiądz z ludu pochodzący dla ludu pracuje z nim, a za niego się modli, aby z nim razem do nieba się dostać.

Lecz któż to taki śmie księdzu taką w twarz rzucać obelgę? Znamy ich. — To ci, co tego ludu potrzebują do swoich niecných celów, jako materiału do swej przewrotowej roboty, by się zaś nie spostrzegł, trzeba mu oczy mydlić, apetyty na cudze otworzyć, trzeba mu wiarę z serca wydrzeć, a przedewszystkiem księdza zniesławiać. A ponieważ niezadowolonych zawsze łąco, więc robota idzie od ręki, zwłaszcza jeżeli sztucznie to niezadowolenie wywołuje. Ale każdy kij ma dwa końce — a kto wiatr sieje burzę zbiera. Tylko tak dalej się bawcie panowie żydzi, masoni i czerwoni magnaci, a przyjdzie prędzej dzień, że ten lud przejrzy i pozna się na „farbowanych lisach” i dobrodziejach swoich. — O to się i księża postarają.

Niedowiarkowie.

Dalszym wrogiem siejącym nienawiść do księży jak ów smok w legendzie trujący ogień, to niedowiactwo najrozmaitszego kalibru i odcieni: uczonych, głupich, i przewrotnych. Mówią, piszą, twierdzą: „Boga niema, duszy niema, grzechu niema, piekła niema, nieba niema. Wszystko tylko księża powymyślali we własnym interesie, a potem ludziom narzucili, a tak szerzą ciemnotę, oślepiają lud ci zacofańcy i wsteczniczy, — precz z nimi!

Takie to, i tym podobne dają się często słyszeć ze strony niedowiactwa głosy i frazesy, zarzuty i oskarżenia księży. Rzecz zrozumiała, ale czy słuszna?

Naprzód już sama taka mowa jest świetnem świadectwem o własnej niedowiactwie ciemnocie. Musieliby przecież wiedzieć, bo to historia cywilizacji głośno o tem świadczy, że duchowieństwo katolickie, świeckie i zakonne co do nauki i postępu, nigdy i w żadnej dziedzinie wiedzy, czy to w filozofii czy to w przyrodniczych naukach, czy w sztuce, nie ustępowało i najuczestniejszemu mężom i największym mistrzom, że wślawiło się najznakomitszymi odkryciami i wynalazkami, o czem czytałeś w poprzednich numerach „Jutrzenki”. (d. c. n.) Ignacy Karlik.

KRONIKA.

— **KALENDARZYK:** We czwartek 2 lutego wypada uroczystość M. B. Gromnicznej. Z wystawieniem Przenajśw. Sakr. we Farnym kościele. Sroda popielcowa przypada na 1 marca.

— W niedzielę odbyła się w sali „Palace” Akademja Misyjna, która zgromadziła do tysiąca młodzieży i rodziców. Zagał Akademję Ks. Dziekan Chodyko, zaś p. Kazimierz Jedrychowski, Sekretarz Generalny Akcji Katolickiej na Okręg Białostocki, wygłosił, jak zwykle z zapalem, odczyt o trudnościach jakie misjonarze napotykają na swej drodze ciernistej. Chór kościoła Farnego pod batutą p. Matulewicza odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni zaś dzieci ze związku misyjnego odegrały parę udatnych scen z życia misjonarzy. Słowem organizatorom Akademji należy się zupełnie zasłużone podziękowanie.

— Pomimo kryzysowych czasów, są u nas ludzie, którzy potrafią coś pięknego dokonać lub zbudować. Tak przedmieścia naszego miasta zasiane całym szeregiem nowych niewielkich, lecz schludnych domków drewnianych: to bracia robotnicza i kolejowa zdobyły się na swój własny dach i kont. Chrześcijańska i polska firma „Jan Kucharski i S-wie” przy ul. Grunwaldzkiej, nie tylko wprowadza wciąż nowe udoskonalenia w wyrobie kafli, lecz potrafiła pomimo kryzysu zasilać swemi wyrobami Gdynię, a na jesieni roku ubiegłego wybudować komin fabryczny 15 mtr. wysokości, by produkcję kafli zwiększyć jeszcze bardziej. To objawy dodatnie lecz są i nader smutne. Własność nasza kurczy się. Firmy handlowe upadają. Mamy między innemi do zanotowania likwidujący się sklep galanterijny p. Zbiniowskiej vis-à-vis wieży ratuszowej w Białymstoku. Na początku sklep dawał dochody i rokował najlepszą przyszłość i jeden był pośród morza sklepów żydowskich. Przyszło nieszczęście. Okradziono go na kilka tysięcy, no i obok, na rogu ul. Giełdowej powstała silna konkurencja żydowska w tej samej branży. Nastąpił krach firmy. A szkoda. Trzeba było zmniejszyć osobiste potrzeby do minimum, aby jeno przetrwać.

— Ze względu na zbyt ciężkie i wielkie długi, jakie zaciągnąć musiał komitet budowy kościoła-pomnika w lecie, by spłacać w zimie, oraz by swym parafijanom zanieść błogostawieństwo domu i cieszyć się ich radościami, zaś smucić się ich smutkami — kapłani od św. Rocha poszli „po kolendzie”. I o to na podstawie czterotygodniowych odwieczyn muszą jednogłośnie stwierdzić, że białostoczanie w większości są to ludzie piękni i bardzo ofiarni. Nawet

najbiedniejszy chociaż 20 gr. dzielą się z budującym się kościołem, a jeżeli i tego nie mają, to proszą by poczekać do lepszych czasów. I ta właśnie ofiarność nas kapłanów i Komitet napawa ogromną otuchą. Jakkolwiek pozostawieni własnym wysiłkom, i nie mamy przy św. Rochu czczonej przez całą Polskę a sławną cudami Pani Ostrobramskiej i powagi Arcypasterskiej oraz najwyższych Władz przy remoncie Bazylki Wileńskiej, która postępuje szybko dzięki płynącym ofiarom — to jednak wiara parafian i ofiarność wielka białostoczan wszystko przewycięży; gdyby nawet i Wasz Ks. Kanonik pod zbyt wielką odpowiedzialnością i ponad siły ciężarem, ugiąć się musiał, wierząc że dzieło rozpoczęte w Imię Boże będzie ukończone pomyślnie. Właśnie tam, gdzie po ludzku sądząc nie ma nadziei, interwencja Boża czyni cuda...

— Maszyna do pisania Underwood—Portable Nr. 69.746 skradziona z kancelarii parafjalnej św. Rocha, przed kilku miesiącami, dotychczas nie została znaleziona.

— **Kapłani jubilaci.** — W roku 1933 pięćdziesięciolecie kapłaństwa obchodzi ks. Antoni Szymelun, proboszcz w Rotnicy, dwudziestopięciolecie zaś—księży: Jerzy Andrukonis—prob. w Goniądzu, Józef Bielawski — pref. w Podbrodziu, Józef Chlewiński — prob. w Gieranonach, Franciszek Cybulski — prob. w Radoszkowiczach, Józef Cyrankiewicz — prob. w Przewalce, Antoni Giedgowd — prob. w Dziewieniskach, dr. Stanisław Hałko — dyr. gimnaz. w Białymstoku, Henryk Harasimowicz — pref. gimnaz. w Wilnie, Edmund Jankianiec—prob. w Wesolu, Józef Kartanowicz—prob. w Jałowie, Józef Kropiwnicki—prob. w Krzywiczach, dr. Witold Kuźmicki — prob. w Zabłudowie, Jan Matulewicz — prob. w Holszanach, Stanisław Micewicz — prob. w Dubiczach, Ignacy Montwiłł — prob. w Plusach, Jan Moroz — prob. w Różance, Bonifacy Oleszczuk — proboszcz w Krynku, kan. Adam Sawicki — Kancl. Kurji, szambel. Jerzy Sienkiewicz — kap. wojsk. w Toruniu, Henryk Sobolewski — prob. w Usnarzu i Jerzy Zamejć — dziekan w Brasławiu. — Wszystkim Czcigodnym Jubilatam Redakcja „Jutrzenki Białostockiej” składa na tem miejscu życzenia wszelkich łask Bożych do dalszej pracy kapłańskiej — ad multos annos.

— **Żniwo śmierci w szeregach kapłańskich archid. wil.** W roku 1932 zmarli: Ks. Wincenty Sidorowski, ks. Jan Domaśzewicz, ks. Maciej Józefowicz, ks. Antoni Audvcki, ks. Paweł Grzybowski, ks. Konstanty Teżyk, ks. Jan Chotkowski, ks. Ignacy Rosołowski, ks. Józef Szymkunas, ks. Zenon Worotyniec, ks. Aleksander Dulko i ks. Zygmunt Sztafiński. Requiescant in pace!

— W sali Chrz. Zw. Zawod. przy ul. Kościelnej 4, odbył się w ubiegłą niedzielę — staraniem Chrz. Uniw. Rob. — obchód 70-ej rocznicy powstania styczniowego. Akademję zagał ks. pref. Zalewski, podnosząc bohaterstwo garstki powstańców, ich wielką ofiarność dla Ojczyzny. Pamięć ich uczczono przez powstanie, poczem p. prof. L. Wensław wygłosił odczyt, obrazując przebieg walk narodu polskiego o niepodległość, historję powstania oraz jego znaczenie w dziejach narodu polskiego i dla przyszłych pokoleń. Następnie prelegent odczytał opis śmierci kończący się słowami: „Dziś w miejscu jego (Traugutta) stracenia widnieje krzyż i zakwitają ogrody, po których snują się często bezmyślne tłumy. Ale dusze wzniosłe, ilekroć tam przyjdą, powtórzą z głębi serca, patrząc w krzyż Traugutta: Cześć bohaterom, umierającym na szubienicach za podeptaną w narodach wolność”. Odczyt ilustrowany był przezroczami z historii powstania i obrazami Grotgera. Deklamacje wygłosili p.p.: R. Wysocki, I. Lewkowiczówna i W. Radziszewska. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— **Sześć milionów nawróceń za Papieża Piusa XI.** W czasie panowania obecnego Papieża Piusa XI, przypada duża liczba nawróceń. Ogółem nawróciło się przez te 10 lat 6 milionów osób. Podczas tego samego okresu, ilość księży misjonarzy, pochodzenia tubylczego w kolonjach całego świata, wzrosła z 2.670 do 5.000. Utworzono 20 nowych okręgów misyjnych. Przeszło 1.600 kandydatów na kapłanów uczy się w seminarjach kolonialnych. Naogół przybyło za ten czas 4.000 misjonarzy. Jak dalece Ojciec św. przejmuje się sprawą misyj, najlepiej wykazuje opowiadanie arcybiskupa Salottiego, sekretarza Kongregacji dla Propagandy Wiary, który pewnego dnia zastał Papieża we łzach nad jakimś listem. Okazało się, że list pochodził od pewnego misjonarza, przebywającego od przeszło 71 lat w Chinach. Misjonarz błagał w swym liście Ojca św. o 200.000 lirów, jako niezbędne dla akcji misyjnej. Mgr. Salotti zaproponował Papieżowi, że odpisze staremu misjonarzowi, Papież jednakże nie zgodził się na to, twierdząc, że staruszek może tymczasem umrzeć i wreszcie stanęło na tem, że Ojciec św. posłał natychmiast potrzebną sumę 200 000 lirów.

— **Nawrócenie się żyda w Konnersreuth.** Prasa niemiecka donosi, że lekarz żydowski Bruno Rothshild pod wpływem wrażenia, jakiego doznał w czasie pobytu w Konnersreuth u stygmatyczki Teresy Neumann, przyjął wia-

rę katolicką i odbył studia teologiczne. Na prymicji jego, która odbyła się niedawno w Eichstatt, obecna była również Teresa Neumann.

— **Walka z religią w Meksyku.** Meksykański minister oświaty Gabrijel Luco wydał okólnik do nauczycielstwa, podający wskazówki, jak należy zwalczać religię i duchowieństwo w szkole. Okólnik jest wzorowany na podobnych okólnikach bolszewickich. Meksyk nie uznaje i nie obchodzi żadnych świąt, znikł tam kalendarz z imionami świętych. Słowem Meksyk stał się filją Rosji bolszewickiej.

— **Kościół ze szkła.** W osadzie fabrycznej Tubize, w okolicach Brukseli, ukończono budowę kościoła, który poczynając od fundamentów jest cały ze szkła i stali. Nowy kościół ufundowany został przez gminę.

— **Zgon biskupa polskiego na Dalekim Wschodzie.** We Władywostoku zmarł biskup ś. p. ks. Karol Sliwowski. Urodził się w r. 1845, a biskupem został w r. 1923. Ś. p. ks. biskup Sliwowski był szczerym patriotą i gorliwym sługą Bożym. Z tego powodu był prześladowany przez bolszewików.

Rzeczy ciekawe.

— **Plaga wilków.** Wilki na Wileńszczyźnie stają się plagą coraz groźniejszą. Kilka dni temu olbrzymie stado, liczące przeszło 80 sztuk, napadło na samotną kolonję rolną osadnika wojskowego Stanisława Pyrzaka, w powiecie słonimskim. Wilki zaatakowały oborę, przegryzły drzwi i pożarły krowę z cielęciem. Druga partja wilków wdarła się do chlewka. Mimo kilkunastu strzałów z karabinu, jakimi p. Pyrzak próbował odstraszyć napastników, wilki opuściły zagrodę dopiero po pożarciu niemal całego inwentarza.

— **Żyd generałem.** Żydowski „Nasz Przegląd” donosi z tryumfem. „Dowiadujemy się, że do stopnia generała brygady awansowany został Bernard Mond. Jest to pierwszy żyd-generał armji polskiej.

— **Jednemu z duńskich wynalazców udało się skomponować spław czy też stop żelaza z gumą, który nazwał metalem gumowym.** Nowy metal posiada elastyczność kauczuku i hartowność stali. Wynalazek zakupiło konsorcjum francusko-amerykańskie.

— **Miljony na dnie morza.** Szwedzka wyprawa morską rozpocznie wkrótce pracę nad wydobywaniem z głębin morskich u brzegów Finlandji zatopionego okrętu wojennego rosyjskiego „Piotr Wielki”. Okręt ten wiozł złota za 50 miljo-

nów złotych a zatonał w czasie burzy po najechaniu na rafę podwodną w r. 1917. Prace nad wydobywaniem skarbu potrwać zapewne przez dłuższy czas.

— **Fabryka cudów chemicznych.** W niemieckim mieście Mannheim istnieje od kilku lat fabryka, wybudowana przez słynnego chemika prof. Berglusa. Chemik ten zasłynął na cały świat przez to, że wynalazł sposób obracania węgla na płyn. Obecnie prof. Berglus wynalazł sposób wyrabiania cukru z drzewa. Pozatem z drzewa robi spirytus do picia i krochmal oraz wydostaje białka jajeczne. Cukierki z drzewa są bardzo smaczne.

— **W Turcji, oraz we wszystkich krajach muzułmańskich panuje zwyczaj, że zaraz po pogrzebie, sadzą na grobie cyprisy...** Na wyspie Timor, po odbyciu stypy i usypaniu mogiły, zaraz na niej sadzą palmę. Dokoła grobów greckich rośl ślazi i lilje; ulubionym kwiatem Rzymian były róże. W Walji dziś jeszcze istnieje zwyczaj, że na grobach młodych dziewcząt sadzą krzew białej róży. Chińczycy zdobiają groby różami i anemonami. Malgasje, na Madagaskarze, wierzą, że mimoza jest najmiłszą zmarłym.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej.

— **Powrót biskupa.** Do pogranicznej stacji Indra, na granicy łotewsko-sockiekiej odstawiono pod eskortą urzędników G. P. U. biskupa Słoskana. Został on przed 10 laty mianowany biskupem diecezji leningradzkiej, przed 5-ciu zaś laty aresztowany i deportowany na wyspy Sołowieckie. Po 3-letnim pobycie na wyspach Sołowieckich biskup Słokan został zesłany na osiedlenie do Turuchańska za Krasnojarskiem. Od szeregu lat toczyły się rokowania w sprawie uzyskania zezwolenia na wyjazd biskupa z Rosji Sockiekiej. Obecnie władze sockiekie zgodziły się na wymianę biskupa na jednego z wybitnych działaczy komunistycznych, odbywających karę więzienia na Łotwie. Przed dostarczeniem biskupa Słoskana do granicy łotewskiej, spędził on kilka miesięcy w więzieniu butyrskim w Moskwie.

— **Śmierć żony Stalina.** Przed paru tygodniami zmarła nagle w Moskwie Nadzieja Allilujewa, żona Stalina. W niedzielę wieczorem widziano ją w Teatrze Wielkim — wesołą i uśmiechniętą. Nazajutrz już mówiono w Moskwie o jej śmierci zagadkowej. We środę dopiero „Izwestja” podała krótką wzmiankę o zgonie towarzysżki Allilujowej bez zaznaczenia nawet, że to żona Stalina, bez wskazania przyczyny śmierci. Trumna ze zwłokami Allilujowej została

umieszczona na sali kremłowej. Przez te sale przechodziły tłumy publiczności. Od czasu śmierci Lenina Moskwa nie widziała tak niezwykłego pogrzebu. W ostatnich czasach „pogrzeb rewolucyjny” kończy się spalaniem zwłok w krematorium. Żonę jednak dyktatora pochowano w ziemi na cmentarzu dawnego Nowodziewiczego klasztoru. Małą czerwona trumnę nieśli na swych barkach Kalinin, Mołotow, Woroszyłow i rodak Stalina gruzin Ordżonikidze. Stutysięczny tłum wziął udział w pogrzebie. Nadzieja Allilujewa urodziła się w Tyflisie 30 lat temu. Żoną Stalina została w r. 1919. Stalin wówczas miał 40 lat, a ona lat 17. Więcej nic o niej nie wiadomo.

— Bibuła komunistyczna w trumnach. Na pograniczu sowieckim w miejscowości Łomnica policja wpadła na trop masowego przemycania bibuły komunistycznej z Sowietów. Uwagę powszechną zwrócił fakt, że w ciągu ostatnich dni we wsi odbyły się aż trzy pogrzeby, mimo że nikt nie umarł. Otwarto jedną z trumien i okazało się, że jest ona wypełniona nielegalną bibułą komunistyczną. Pomysłowi wywrotowcy przewozili całe transporty ulotek i broszur w trumnach na cmentarz, gdzie następnie w nocy rozdzielali je pomiędzy agitatorów.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Miły gość. Ludziom musi być niemiło, kiedy pan przychodzisz? — powiedział ktoś do poborcy podatkowego.

— O przeciwnie. Zazwyczaj proszą mnie, żebym przyszedł jeszcze innym razem.

— W aeroplanie. Dwóch żydków wybrało się aeroplanem z Wiednia do Pragi. W drodze krzyczy jeden z nich do pilota:

— Panie pilot! Proszę poczekać, bo Icek wypadł z kabiny.

— Bez obawy. Chory: Panie doktorze! Czy pan jest pewny co mi jest? Bo mego wujka leczono na zapalenie płuc, a umarł na tyfus.

Lekarz: Niech pan będzie spokojny — moi pacjenci umierają zawsze na to na co ich leczę.

— No, jakże tam, panie Jacenty, — pyta ktoś znajomego, który się niedawno ożenił poraz trzeci, — jak się panu powodzi w nowym małżeństwie?

— Ha, jak w małżeństwie... dużo uciechy.

— Ano, to Bogu dzięki, a z czegoż to tyle uciechy?

— A, to różnie bywa. Czasem żona rzuci na mnie garnkiem i nie trafi, to ja się cieszę, — to znowu ja śmignę w żonę butem i nie trafię, to ona się cieszy. Uciechy dużo...

— Pan do służącej: — Pędź zaraz po doktora, bo pani wpadła w spazmy.

Służąca u lekarza: — Proszę pana iść zaraz do nas, bo pani wpadła, ale zapomniałam w co.

— Czy nie mógłby mi pan pożyczyć 20 złotych?

— Ależ ja pana nie znam.

— Właśnie dlatego proszę pana, bo kto mnie zna, ten nie pożyczyć nie chce.

— Czas i miłość! Narzeczony do wybranki serca na spacerze:

— Panno Stefanjo, ostrożnie — kamień.

W rok po ślubie:

— Uważaj, na miłość Boską — kamień.

W pięć lat po ślubie:

— Gdzie leziesz, gapo jedna, — kamień!

OFIARY

na budujący się kościół w m-cu styczniu złożyli:

Pracownicy kolejowi: Emeryci kolejowi 143 zł. 90 gr., prac. Ekspedycji towarowej 12 zł. 20 gr., prac. stacji Białystok I 30 zł. 25 gr., drużyny konduktorskie za grudzień 58 zł. 50 gr., pracownicy Więzienia 73 zł., pracownicy Szkoły Rzemieślniczej 22 zł. 60 gr., pracownicy Banku Polskiego 69 zł., Oddział Banku Polskiego 30 zł., Pracownicy Urzędu Pocztowego 57 zł., prac. Sądu Okręgowego 98 zł., pracownicy Zjednoczenia 36 zł. 50 gr., prac. Oddziału Drogowego 31 zł., prac. Inspektoratu Pracy 14 zł., prac. Elekrowni 84 zł., prac. Izby Skarbowej 24 zł., uzbierano przez Sulima 110 zł., uzbierano przez p. Kucharskiego z ulicy Sosnowej 73 zł., uzbier. przez Arciszewską 26 zł. 50 gr., uzbier. przez Żelejko i Szarkowskiego z ulicy Antoniukowskiej 33 zł. 50 gr., uzbierano przez Żelejko z ul. Artyleryjskiej 35 zł. 50 gr., uzbier. przez p. Dybackiego z szosy Żółtkowskiej i ul. Hetmańskiej 20 zł., uzbier. przez Dutkowską z ul. Czystej i Jurowieckiej 80 zł., Wojciech Hermanowski 25 zł., p. Seweryn i Józef Kucharscy 20 zł., ze wsi Zawady 26 zł. 50 gr., od p. mecenas Piątkowskiego 12 zł., od Stasięńki i Władka Preclów 20 zł., Polikarp Dziemianowicz 20 zł., od III zakonu 37 zł. 60 gr., od p. Józefa Bartoszewicza 50 zł., p. Gilewski-Niemira 25 zł., Jadwiga Małachowska 30 zł., Kółko róż. Roszkowskiej 13 zł. 40 gr., bractwo św. Rocha

26 zł., zamiast podarunku na imieniny Ks. Kanonika Ad. Abramowicza 82 zł., Mężowie katoliccy 12 zł., kółko róż. Stolarczuk 21 zł. 50 gr., od p. Dr. Brodowiczów 50 zł., ze wsi Bacieczki 23 zł. 50 gr.

Po 10 zł. ofiarowali: Luba Pietruszyńska, dzieci Białej Procesji, Katarzyna Jurówczyk, Apolonja Białkowska, Romek Sokółowski.

Po 5 zł. ofiarowali: Stefanja Kawikówna, Albina Ościłowska, Jurek i Henryczek Jedlińscy, Józefa Mładzioska, Stefanja Stocka, Franciszek Myśliwiec.

Ś. p. Stanisław Białas.

W Wilnie w dniu 16 stycznia rb. zmarł na udar serca Prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej ś. p. Stanisław Białas w wieku lat 60.

Ś. p. Stanisław Białas pochodził z Małopolski. Akademję Handlową skończył w Wiedniu i był ostatnio Dyrektorem Banku Polskiego w Wilnie. Od r. 1930 poświęca się całkowicie Akcji Katolickiej, a w końcu zostaje jej Prezesem Archidiecezjalnym. Pracowity i dzielny o łagodnym uśposobieniu i wysokiej kulturze zdobył serca wszystkich i przyczynił wielce do szybkiego rozwoju Akcji Katolickiej, to też w pogrzebie na czele z naszymi Najdostojniejszymi Pasterzami wzięły udział pomimo mrozu ogromne rzesze katolików zgromadzonych w Akcji Katolickiej.

Requiescat in pace!

Intencja dla kółek róż. na mies. luty.

Ponieważ czas karnawałowy przypadający na m. Luty, czyni często ogromne spustoszenia w duszach ludzkich, albowiem w szale zabaw najczęściej obrażamy Boga. To też odmawiamy swój dziesiątek różańcowy w intencji wynagrodzenia za wszystko zło jakie tylko dzieć się będzie w tym karnawale. Pamiętajmy również, iż modlitwa przebiegała jakże często i kary należne od nas odwraca.

Marja Łukaszewiczówna w wieku średnim, dobra gospodyni i kucharka, dawniej instruktorka tkactwa, poszukuje pracy najchętniej na probostwie. Łaskawe oferty proszę wysyłać pod adresem poczta i miasteczko Dereczyn, pow. słonimski, woj. Nowogrodzkiego, ul. Zelwiańska Nr 42.

Zakład Elektrotechniczny ADOLF KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6, tel. 3-30.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze „ZJEDNOCZENIE”

w Białymstoku, Rynek-Kościuszki 4
z odpow. udziałami.

CHRZEŚCJAŃSKA I POLSKA WYKOŃCZALNIA I FARBARNIA SUKNA

B-cia Al. i Ar. WELTER

w BIAŁYMSTOKU

ulica Mickiewicza Nr. 15.

Przyjmuje do farbowania i wykończania wszelkiego rodzaju sukna: wełniane, półwełniane, specjalnie zaś gospodarskie (samodział).

CENY BARDZO DOSTĘPNE.